

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 25 (1046) 22 czerwca 2014 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XII NIEDZIELA ZWYKŁA

Sprzeciwić się opinii

Moc opinii publicznej może być większa niż uderzenie pięścią. Wielu ludzi gotowych jest do podjęcia walki wręcz, a nigdy nie podejmą walki z opinią swego środowiska. Tu nie ma mocnych. Zjawisko to można obserwować nawet w grupach ludzi sięgających po szczytne ideały. Wystarczy kilku krzykaczy, operujących kpina, uśmiechem, wrzaskiem, by sterroryzować całe otoczenie. Taką właśnie sytuację ma na uwadze Jezus, gdy nawołuje „nie bójcie się”.

Mistrz z Nazaretu znał siłę opinii publicznej. Dobrze wiedział, jak niszczącym działaniem jest podciąganie Jego dzieła pod imię szatana. Otwiera uczniom na to oczy. Jeśli On sam został nazwany „Belzebubem”, to tym bardziej oni. Oto jedna z metod oddziaływania na opinię publiczną. Trzeba tę metodę znać, by umieć oddzielić ziarno prawdy od worka plew, na które składają się kłamstwa, oczernienia, półprawdy. Trzeba też znać cel tych wszystkich zabiegów, którym jest utrudnienie lub uniemożliwienie dotarcia ludziom do prawdy.

Bywa, że opinia publiczna dla udowodnienia swej racji posługuje się przemocą. Może doprowadzić do tego, iż ci, którzy się jej sprzeciwią, tracą nawet życie. Z tym trzeba się liczyć. Jezus i na taką sytuację przygotowuje swoich uczniów. „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą”. A więc cierpienie fizyczne, a nawet śmierć w obronie wielkich wartości stanowią część ewangelicznej drogi.

Jezus kończy rozważania na temat mocy opinii publicznej

znamiennym stwierdzeniem: „Do każdego, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10, 32). Dla chrześcijanina konflikt z opinią publiczną jest nieunikniony. Za odwagę dania świadectwa Jezusowi, mimo ryzyka otrzymania ran a nawet utraty życia, Chrystus nagradza spotkaniem z Ojcem niebieskim.

Chcąc w pełni odczytać słowa Ewangelii z dwunastej niedzieli, należy je rozważyć w kontekście dziesiątego rozdziału Ewangelii św. Mateusza. Całość stanowi mowa, w której Jezus przygotowuje uczniów do apostołskiej pracy. Jako dobry pedagog otwiera Apostołom oczy na trudności i niebezpieczeństwa, jakie w tej pracy spotkają. Zdumiewa realizm. W tej mowie nie ma ogólników. Jezus konkretnie przedstawia powołanie chrześcijańskie jako walkę. W tej walce zaś przeciwnikiem numer jeden jest opinia publiczna. Chrześcijanin musi umieć się jej sprzeciwić i mądrze bronić wielkich wartości.

Do swego pouczenia Mistrz z Nazaretu dodał jeszcze przykład życia. On również przez całe miesiące zmagał się z wrogo nastawioną wobec Niego opinią publiczną. Przeciwnicy tak długo w Niego nie uderzyli, jak długo nie byli pewni, że opinia jest po ich stronie. Studium Ewangelii z tego punktu widzenia staje się pasjonującą przygodą, a wiele spraw w naszym codziennym życiu, gdzie trzeba dawać świadectwo Jezusowi, nabiera nowego znaczenia.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Jr 20,10-13

Psalm: Ps 69,8-10.14.17.33-35

II czytanie: Rz 5,12-15

Ewangelia: Mt 10,26-33

ks. Edward Staniek

Zadośćuczynienie - ciąg dalszy

Wśród grzechów ludzkich wiele jest takich, które wyrządzają bliźnim krzywdę materialną lub moralną. One ze sprawiedliwości domagają się naprawienia. Dlatego w przypadku grzechów krzywdy nie wystarczy wyświadczyć się z nich i wypełnić zadaną pokutę, ale oprócz tego istnieje ścisły obowiązek restytucji odpowiedniej do wielkości wyrządzonej krzywdy. Restytucja istotnie różni się od czynu pokutnego, ale może być połączona z nakazaną pokutą.

Zadośćuczynienie, poprawa życia i naprawa szkód stanowią dopełnienie prawdziwego nawrócenia. Zadośćuczynienie należy do całości sakramentu pokuty. Całe bowiem życie chrześcijańskie, wszystkie dobre uczynki i znoszone cierpienia mają przyczynić się do odpuszczenia grzechów.

W zapiskach siostry Faustyny zadośćuczynienie za grzechy jest najmniej wyeksponowane spośród wszystkich aktów sakramentalnej pokuty. Zaledwie kilkakrotnie wspomina o pokutach zadawanych jej przez kapłanów podczas spowiedzi. I tak, w czasie udręk duchowych mistycznej nocy, spowiednik chcąc jej pomóc, gdyż widział ją jak przeżywa mękę, zadawał jej za pokutę *TE DEUM* albo *MAGNIFICAT* lub czasem nakazywał jej prędko biegać po ogrodzie, albo dziesięć razy dziennie śmiać się głośno, co ją samą ogromnie dziwiło. Szczerze zaangażowany w dzieło miłosierdzia o. Andrasz, który już w 1934 r. zaczął odprawiać nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w Krakowie - Łagiewnikach, za pokutę polecił siostrze Faustynie odmówić koronkę do Miłosierdzia Bożego, której nauczył jej Pan Jezus. W czasie odmawiania tej koronki zostały jej objawione obietnice wielkich łask dla wszystkich odmawiających tę koronkę (por. Dz. 1541). Pokutę w sakramentalnej spowiedzi zadał jej także sam Pan Jezus, który wyświadczył ją gdy po raz pierwszy trafiła do szpitala na Prądniku w Krakowie. Polecił jej wówczas odmówić *Litanii do Imienia Jezus* (por. Dz. 817). Z krótkich, nielicznych wzmianek w *DZIENNICZKU* wynika, że zadaną pokutę siostra Faustyna miała zwyczaj odprawiać zaraz po ukończeniu spowiedzi. Czyniła to z pełnym zaangażowaniem modlitewnym, o czym sama napisała: *Pogrzeżyłam się w modlitwie i odprawiłam pokutę* (Dz. 894).

Te pozorne proste pokuty czasem stanowiły dla niej pewną trudność. Natura sakramentu pokuty domaga się, aby zadośćuczynienie zostało wypełnione w całości i w określonym czasie. Tymczasem niektóre modlitwy wprowadzały ją w stan kontemplacji i pograżona w Bogu nie mogła ich dokończyć. Szczegółowo przedstawiła tego rodzaju trudności, związane z odmawianiem w ramach zadośćuczynienia za grzechy, modlitwy Chwała Ojcu: Kiedy mi spowiednik za pokutę kazał odmówić Chwała Ojcu, to mi zabierało bardzo dużo czasu i nieraz zaczynałam, ale nie skończyłam, bo duch mój łączył się z Bogiem i nie mogłam się utrzymać, ale jestem nieraz mimo woli ogarnięta przez wszechmocną Bożą i cała jestem w Nim pograżona przez miłość, a wtenczas nie wiem, co się wokół dzieje. Kiedy o tym powiedziałam spowiednikowi, że ta krótka modlitwa zabiera mi nieraz bardzo dużo czasu i nie mogę jej nieraz odmówić, spowiednik mi kazał ją odmówić zaraz przy konfesjonale. Jednak duch mój tonie w Bogu i nie mogę myśleć tego, co chcę, pomimo wysiłku; jednak spowiednik powiedział – proszę mówić ze mną. Każde słowo powtórzyłam, jednak kiedy wymawiałam każde słowo, duch mój pograżał się w Osobie, którą wymieniałam (Dz. 577). *Wasz brat Franciszek*

Gwiazdy futbolu opowiadają o swojej wierze

Znak krzyża przed rozpoczęciem meczu, modlitwy drużyny a także trykoty z cytatami słów Jezusa - z takimi świadectwami wiary ze strony gwiazd futbolu będzie się można często spotkać podczas Piłkarskich Mistrzostw Świata w Brazylii. Znany niemiecki prezenter telewizyjny i publicysta David Kadel w najnowszym wydaniu swojej książki "Futbol - Biblia"

przepytał światowe gwiazdy piłki nożnej, dlaczego wierzą w Boga i jakie wartości uważają za najważniejsze.

Dla pochodzącego z Urugwaju napastnika Edisona Cavani Bóg odgrywa wielką rolę tak w życiu prywatnym jak i zawodowym. Napastnik francuskiego klubu Paris Saint-Germain uważa, że jego piłkarski talent to "dar od Boga", a Bóg chroni go przed wieloma pokusami, które związane są z futbolem, przede wszystkim przed podejmowaniem złych decyzji.

Cavani wyznał, że od kilku lat wraz ze swoją przyjaciółką regularnie czytają Biblię i dzięki temu *po raz pierwszy całym sercem poznał ją i kieruje się jej wskazaniem w różnych sytuacjach. Podążanie drogą Boga nie jest automatycznie proste lecz daje radość a na końcu tak czy inaczej oznacza zwycięstwo* - podkreślił urugwajski piłkarz.

Moc wiary jest nadzwyczajną cechą - powiedział Radel Falcao, pochodzący z Kolumbii czołowy napastnik AS Monaco. Choć ciężkie kontuzje, dwie operacje oczu, uszkodzenie więzadła krzyżowego stawiają jego piłkarską karierę i udział w Mundialu pod znakiem zapytania to Falcao nie uważa swojej kariery za własny sukces lecz przede wszystkim podkreśla, że wszystko zawdzięcza Bożej pomocy. *Wszystko, kim jestem i co mam dał mi Bóg* - podkreślił.

Falcao ma świadomość, że jako gwiazda futbolu ma wielki wpływ na ludzi, przede wszystkim młodzież. Poprzez sport stara się powiedzieć innym, że *mamy jednego Boga, który kocha wszystkich ludzi*. Jest przekonany, że uczciwy styl życia na wzór Jezusa może mieć o wiele większy wpływ na ludzi niż niejedno kazanie z ambony.

Moja wiara w Jezusa daje mi siłę, aby ponownie wyjść na boisko, aby dać z siebie wszystko, aby inspirować innych - powiedział obrońca brazylijskiej drużyny David Luiz. Podkreślił, że Bóg wie wszystko o jego życiu, co pozwala mu być odprężonym. Dzięki wierze zdaje sobie też sprawę, że gdy trener sadza go na ławkę rezerwową to jest to najlepsza w danym momencie sytuacja. *Wiara w Boga daje wiele radości. Bóg dał nam zęby nie tylko aby jeść ale również aby się śmiać* - powiedział piłkarz, który obecnie przechodzi z angielskiej drużyny FC Chelsea do francuskiego Paris St. Germain.

W kadrze Wybrzeża Kości Słoniowej znalazł się grający w niemieckiej drużynie Hannover 96 Didier Ya Konan. *Bóg stworzył mój silny umysł, który w zawodowym futbolu jest dzisiaj bardzo ważny* - powiedział piłkarz. Jego zdaniem zamiast nieustannie wątpić w siebie i rozmyślać, dzięki wierze mógł osiągnąć psychiczną wolność i wszystko osiągnąć. *Wierzę w kochającego Boga, któremu zawsze mogę zaufać, a także, że pozwala mi marzyć. Na przykład pewnego dnia zagrać w wielkim klubie. Zapracowałem sobie bardzo ciężko na to, i za to chwałę i dziękuję Bogu* - powiedział Ya Konan.

Wielkie znaczenie ma dla mnie uczucie, że Bóg mnie kocha i zawsze daje mi siłę. Relacja z Bogiem i Jego nieograniczoną miłością są najważniejsze w moim życiu - powiedział 21-letni David Alaba, austriacki piłkarz występujący na pozycji obrońcy w niemieckim klubie Bayern Monachium. Podkreślił, że także podczas gry na boisku komunikuje się z Bogiem. *Podczas przerwy i krótkich pauz w grze rozmawiam z Bogiem, co sprawia, że mam świadomość, że On jest ze mną i ofiarowuje mi siłę oraz intuicję* - powiedział Alaba.

Alaba, członek Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego zwrócił na siebie dużą uwagę po zwycięstwie FC Bayern Monachium w rozgrywkach Champions League przeciwko Borussia Dortmund. Po meczu włożył na siebie koszulkę z napisem: "Moja siła leży w Jezusie". Powiedział wtedy, że w dzieciństwie rodzice często opowiadali mu biblijną historię walki Dawida z Goliatem i zrobiła ona na nim wielkie wrażenie tak że zapamiętał na zawsze, że żyjąc z Bogiem można w życiu wszystko osiągnąć. "Z biblijnych historii do dzisiaj czerpię swoją siłę" - wyznał David Alaba.

Za www.pijarzy.pl

Święte góry, święte miejsca - Śladami św. Jana Pawła II w Ustroniu- Hermanicach

Po trzytygodniowej przerwie, poświęconej na przedstawienie ustaleń dotyczących trasy wycieczki kardynała Karola Wojtyły na Czantorię Wielką, w kolejnych odcinkach naszego cyklu kontynuować będziemy dzieje wioski Hermanice:

Dzieje Hermanic w Średniowieczu

W tym miejscu najpierw przypominamy dotychczasowe stanowisko historyków zawarte w monografii Ustronia. *Ustroń 1305-2005*. Prof. Idzi Panic w rozdziale zatytułowanym – *Dzieje Ustronia w średniowieczu*, pisze:

„Na przełomie XIII i XIV wieku przeszła przez cały Śląsk wielka akcja osadnicza” I dalej, tak pisze prof. Idzi Panic: „W rezultacie, ok. 1305 roku w kurii biskupiej we Wrocławiu powstał wykaz znany pod nazwą *Liber Fundations Episcopatus Vratislaviensis* – Księga uposażeń biskupstwa wrocławskiego.

Liber Fundations Episcopatus Vratislaviensis – Księga uposażeń biskupstwa wrocławskiego Esd. H. Markgraf, J.W.Schulte *Codex Diplomaticus Silesiae T XIV, Breslau 1889, s. 91 -112. Wybór źródeł do dziejów Ustronia. T I. Wybrał, łacińskie teksty tłumaczył, do druku przygotował I. Panic. Acta Historica Silesiae Superioris T II. Cieszyn – Ustroń 1996 s. 11.*

W nim właśnie, wśród szeregu innych osad, po raz pierwszy zostały wymienione Ustroń, Lipowiec, oraz Hermanice”.

Idzi Panic – Dzieje Ustronia w Średniowieczu w: Ustroń 1305 -2005 tom I 1305 – 1945 Praca Zbiorowa. Ustroń 2005 Urząd Miasta Ustroń. Wydano nakładem Galerii na Gojach. str.107.

Item Hermannvilla, - tak zapisano (przypis E.G. i A.G.).

A tak dalej kontynuuje swoje rozważania prof. Idzi Panic: „Powstaje pytanie, coż jeszcze możemy wydedukować z tak lapidarnych wzmianek. Pierwszy i zarazem najważniejszy wniosek dotyczy pochodzenia osadników, którzy zasiedlili wymienione wioski. W przypadku Ustronia i Lipowca byli to bez wątpienia ludzie polskiego pochodzenia, gdyż w nazwach obu miejscowości brak jakichkolwiek obcych śladów nazewnictwa na przykład flamandzkich, walońskich, czy też niemieckich. Nieco inaczej natomiast przedstawiała się sytuacja w tym zakresie w przypadku Hermanic. Tutaj obserwujemy sam moment powstania osady, kiedy jej nazwa nie została jeszcze ustalona. Świadczy o tym fakt, że jej brzmienie nazewnictwa nawiązuje jedynie do pierwszego właściciela, bez wątpienia pochodzenia niemieckiego, który od księcia otrzymał teren pod założenie nowej wsi. Z tego powodu nie mamy jeszcze ani polskiej, ani niemieckiej końcówki nazewnictwa, która w pisowni łacińskiej pozwala na przynajmniej w przybliżeniu odczytać *etnicum* mieszkańców. Rzecz bowiem w tym, iż przybyłe obcy, osiedlający się na ziemiach polskich w dobie wielkiej akcji osadniczej, przybываяc w obce sobie strony, nie znali języka polskiego, tak więc nadawali zakładanym przez siebie wioskom nazwy adekwatne do swojego języka; dodajmy, że w przypadku, gdy skład osadniczy nowej osady był mieszany, zjawisko to odzwierciedlało się również w nazwie, analogicznie zresztą, gdy zasadzcą miejscowości był obcy

rycerz, zaś osadnicy w zakładanej wsi byli miejscowego pochodzenia”.

Idzi Panic – Dzieje Ustronia w Średniowieczu w: Ustroń 1305 - 2005 tom I 1305 – 1945 Praca Zbiorowa. Ustroń 2005 Urząd Miasta Ustroń. Wydano nakładem Galerii na Gojach.str.108..

I dalej, prof. Idzi Panic, tak pisze:

„Tworząca się nazwa Hermanice będzie w niedalekiej przyszłości typową nazwą patronomiczną (odosobową), w wersji niemieckiej „**Hermansdorf**”, czyli „**wieś Hermana**”. Oznacza to, że większość jej mieszkańców stanowiła w tym czasie ludność etnicznie niemiecka. Ludność etnicznie polska stanowiła będzie większość dopiero w kolejnych stuleciach, o czym świadczy **pojawienie się polskiej końcówki nazewnictwa** (również patronimicznej) „**ice**”: Hermanice. Oznacza to po pierwsze, że **część mieszkańców pochodzenia niemieckiego** albo wymarła (zarazy wojny, zbyt częste małżeństwa we własnym kręgu), albo też uległa polonizacji w polskim otoczeniu sąsiednich wsi.

Nie wiemy dokładnie, skąd pochodzili pierwsi mieszkańcy Ustronia oraz Lipowca, a także Hermanic. Badania poświęcone osadnictwu w księstwie opolskim we wczesnym średniowieczu (a przypomnijmy tu, że Śląsk Cieszyński wchodził wówczas w skład tego księstwa, które w następnych stuleciach stało się trzonem Górnego Śląska), skłoniły nas do postawienia tezy, iż podstawową grupę osadników w nowo zakładanych wioskach stanowili mieszkańcy tutejszych starych, okrzepłych wsi. Brak mianowicie śladów ruchów migracyjnych o charakterze ponad dzielnicowym. Dla nikogo bowiem nie ulegało wątpliwości, iż to właśnie ludzie tworzą dochody, tak książęce, jak i własne, nie zaś na przykład terytorium samo w sobie, wobec powyższego im większa była liczba mieszkańców, tym większe były dochody władców, a także – dzięki silniejszemu rynkowi lokalnemu – tym większa była szansa, iż poszczególni ludzie będą żyli zamożniej.

Zwróćmy uwagę, iż po najazdach mongolskich z 1241 roku oraz 1259 roku niemal połowa polskich dzielnic została poważnie spustoszona, w konsekwencji czego żadna z nich nie dysponowała nadwyżką demograficzną. W takiej sytuacji żaden z książąt dzielnicowych nie zgodziłby się, by jego poddani udali się do innej dzielnicy. Z tego względu akcją osadniczą można było prowadzić wówczas (i prowadzono) albo w oparciu o przybyszów spoza Polski, albo też sięgano po osadników z miejscowości ustabilizowanych pod względem demograficznym, przenosząc część mieszkańców ze starych okrzepłych pod względem demograficznym wsi do nowo zakładanych osad. Niewątpliwie zaś, jak świadczą o tym nazwy miejscowe również w przypadku kasztelanii cieszyńskiej większość osadników w nowych wioskach wywodziła się ze starych zarazem pobliskich osad Śląska Cieszyńskiego. Konstatacja ta oznacza, iż również pierwsi mieszkańcy Ustronia i Lipowca (a także część osadników z Hermanic, pochodzili z tego regionu (cdn.).

Idzi Panic – Dzieje Ustronia w Średniowieczu w: Ustroń 1305 - 2005 tom I 1305 – 1945 Praca Zbiorowa. Ustroń 2005 Urząd Miasta Ustroń. Wydano nakładem Galerii na Gojach.str.109-110

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie.

RESTAURACJA BAHUS

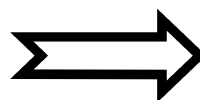
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

Prorok Najwyższego

24 czerwca - uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela

- przenosi nas do domu Elżbiety i Zachariasza, do domu, w którym panuje radość z narodzin dziecka. Jan Chrzciciel, którego narodzenie dziś świętujemy, był dzieckiem chcianym, upragnionym, wymodlonym. Jego rodzice modlili się o niego przez wiele długich lat. I kiedy coraz bardziej posuwali się w latach, a Bóg zdawał się nie słyszeć ich modlitw, to prawdopodobnie coraz bardziej, choć z bólem serca, przygotowywali się na ostateczne pogrzebanie swoich nadziei.

Jakże wielka, wprost nieopisana musiała być ich radość, gdy się okazało, że ich marzenie jednak się spełni. I nawet jeśli po ludzku rzecz biorąc, wydawało się to wszystko niemożliwe, nawet jeśli okoliczności narodzin tego dziecka owiane są tajemnicą i towarzyszą im różne dziwne wydarzenia, to jednak jego rodzice – tak samo jak wszyscy rodzice – zaczynają snuć plany, wyobrażają sobie przyszłe jego życie.

Przede wszystkim jednak dziękują Bogu za to, że zostali rodzicami, że Bóg uwolnił ich od hańby bezdzietności, bo tak ją w tamtych czasach traktowano. Dzień narodzin Jana był dla nich dniem wyzwolenia. Możemy przypuszczać, że Zachariasz – dumny i szczęśliwy ojciec – wyobrażał sobie od razu, że Jan pójdzie kiedyś w jego ślady i tak jak on zostanie kapłanem, bo w tamtych czasach kapłanem zostawało się przez pochodzenie, przynależność do kapłańskiego rodu. Widział już Jana w świątyni, składającego Bogu ofiary przebłagalne za grzechy ludu. Jan byłby wtedy – tak jak jego ojciec – blisko Boga i cieszyłby się powszechnym szacunkiem i wysoką pozycją w społeczeństwie. Poza tym w Janie i jego potomstwie – według ówczesnych wyobrażeń – Zachariasz żyłby dalej, co dla ludzi tamtej szerokości geograficznej było niezmiernie ważne. Jan – męski potomek – stanowił przedłużenie rodu. Z całą pewnością rodzice Jana wiązali też z jego narodzinami całkiem przyziemne nadzieje, licząc po cichu na to, że ich syn zatroszczy się kiedyś o byt materialny swoich starych rodziców.

Rozumiemy zatem ogromną radość Elżbiety i Zachariasza z narodzin ich dziecka, które dziś w liturgii uroczystie wspominamy. Kościół zaś do dzisiaj w codziennej Liturgii Godzin, w jutrzni, powtarza pieśń dziękczynną Zachariasza, zaczynającą się od słów: "Błogosławiony Pan, Bóg Izraela". Narodziny Jana były wielkim błogosławieństwem Boga dla jego rodziców i dla Kościoła.

Niestety, żadne z marzeń i planów tych szczęśliwych rodziców nie spełni się. Zachariasz i Elżbieta doświadczą tego, czego zaznaje wielu rodziców, gdy ich dzieci po swojemu układają sobie życie. Jan zamiast kapłanem zostanie prorokiem. Nie będzie składać Bogu ofiar, lecz będzie głosić słowo Boże. A jak pokazuje historia wielu proroków – poprzedników Jana – jest to zajęcie nader ryzykowne, wręcz niebezpieczne, które można nawet przypłacić życiem. I tak zamiast być podporą dla swoich starych rodziców, Jan opuści dom rodzinny i uda się na pustynię, by tam, w samotności, być bliżej Boga i tylko dla Niego. Nie tak wyobrażali sobie Elżbieta i Zachariasz dorosłe życie ich ukochanego, upragnionego i wymodlonego syna. Miał być przecież dla nich podarkiem od Boga! Imię Jan znaczy po hebrajsku: "Bóg obdarował"!

W tym momencie żegnamy się z Janem jako dzieckiem.

Jan dorosły, Jan Chrzciciel, wydaje się nam dość obcy, zbyt twardy, za bardzo nieugięty, jeśli nie chłodny i szorstki. Trudno znaleźć w nim ową dobroć i łagodność charakterystyczną dla większości znanych nam świętych. Już sam jego sposób życia budzi w nas zdziwienie czy nawet dezaprobatę. A to, co głosił, na pewno nie składało się ze słodkich słówek i okrągłych zdań. Jan nie wyciskał łez i nie głąskał po głowie tych, którzy go słuchali. Był dosadny, nazywał rzeczy po imieniu. Swoją drogą, ciekaw jestem, ilu współczesnych kaznodziejów miałoby odwagę tak mówić jak on. Jan jest prorokiem konfrontacji i otwartego konfliktu. Używając dzisiejszego języka, można by powiedzieć, że pozadzierał z wszystkimi i wszędzie szukał guza. Powszechnie szanowanych faryzeuszów, wpływowych saduceuszów i ówczesnych kapłanów nazwał po prostu "plemieniem żmijowym". Zaś konflikt z władzą świecką, z królem Herodem, odważna krytyka jego niemoralnego życia przyprawiła Jana ostatecznie o śmierć. Takie słowa jak kompromis, poprawność polityczna, dyplomacja były dla Jana wyrazami obcymi.

Spróbujmy sobie wyobrazić pojawienie się takiej osoby jak Jan Chrzciciel w naszych czasach... Czy znalazłby swoje miejsce w naszym kraju, w Kościele, w naszej parafii? Czy w ogóle byłoby dla niego jakieś miejsce?

Jan Chrzciciel, mimo że wydaje się twardy, nieugięty i chłodny, ma w sobie niezwykłą, tajemniczą siłę przyciągania. Przecież – jak mówi dzisiejsza Ewangelia – ciągnęły do niego, nad Jordan, wielkie tłumy ludzi i słuchały jego grzmiących kazań, i przyjmowały z jego rąk chrzest nawrócenia i pokuty. Nawet sam Herod był nim zafascynowany. A źródłem tego powszechnego podziwu dla Jana było to, że wszystko, zaiste wszystko w swoim życiu podporządkował Bogu. Był rzeczywiście prorokiem Najwyższego, idącym przed Panem, przygotowującym Mu drogę. Charakteryzował go płomienny zapał dla spraw Bożych, a płomień takiej gorliwości nie znosi żadnych złudnych i fałszywych kompromisów. Ta płomienna gorliwość dawała Janowi poczucie, pewność wewnętrznej wolności, wolności od troski o to, co dla ciała i uznanie ludzi, wolności od ducha czasu i jakiegokolwiek z ówczesnych trendów. Dla niego liczyła się jedynie wola Boża i nadchodzący Mesjasz.

Jan Chrzciciel jest i dla nas wielkim darem i błogosławieństwem. Również i nam zadaje nam wiele trudnych i niewygodnych pytań. Jaka jest nasza wiara? Czy w codzienności tą wiarą konsekwentnie żyjemy? A może uwikłaliśmy się w jakieś zależności, wpadliśmy w uzależnienia, poszliśmy z duchem czasu, pozwoliliśmy się zniewolić różnym modnym trendom? Co się stało z naszą pierwotną gorliwością? Może przełaczyliśmy nasze chrześcijaństwo na "program oszczędnościowy", a niedysiejszy płomień wiary stał się z czasem malutkim płomyczkiem – jak przy gotowaniu "na małym gazie"? Czy nasza wiara nie jest przypadkiem "wyprana" z wiary? Może bardziej krążymy wokół siebie i swoich codziennych trosk niż wokół spraw Bożych?

Jan, wskazując na Jezusa, powiedział: "On ma wzrastać, a ja się umniejszać". Te słowa wskazują nam drogę, którą także i dzisiaj trzeba i można iść. Niech zatem wzrasta w nas Chrystus!

ks. Adam Kalbarczyk, ze strony www.bkaznodziejska.pl

Z życia parafii



• W piątek, 13 czerwca, na Mszy św. o godz. 18⁰⁰, modliliśmy się za wstawiennictwem św. Antoniego z Padwy o zdrowie i Boże błogosławieństwo dla naszego Proboszcza Antoniego. Dla Niego śpiewał chór AVE, ministranci składali życzenia, a w imieniu całej wspólnoty parafialnej gratulował ks. Zenon. Śpiewaliśmy na koniec dziękczynne Te Deum laudamus...

Tego wieczora czuwaliśmy też z Maryją fatimską. Podczas Mszy św. kazanie powiedział ks. Zenon, a figurę na procesji nieśli panowie z męskiej Róży Żywego Różańca.

• W niedzielę, 15 czerwca, składaliśmy ofiary na potrzeby naszej wspólnoty parafialnej. Kolektowali księża.

• We wtorek, 17 czerwca, bp Piotr Greger udzielił sakramentu bierzmowania 138 młodym ludziom z dekanatu wiślańskiego. Wśród nich było 43 naszych parafian - 18 chłopców i 25 dziewcząt.

• W środę dziękowaliśmy Dobremu Bogu za dar kanonizacji Jana XXIII i Jana Pawła II.

O godz. 17⁰⁰ ks. prob. Antoni Sapota rozpoczął nasze czuwanie. Zachęcał, aby nie była to tylko modlitwa, ale także refleksja nad osobą, nad powołaniem i chwila do przemyślenia. Jako pierwsza wystąpiła flecistka Daria Branny. W jej wykonaniu usłyszeliśmy C. Stamitz-koncert G-dur. cz. II. Po prelekcji dra hab. Marka Rembierza zatytułowanej „Otwartość na dialog i godność osoby ludzkiej wg Karola Wojtyły/Jana Pawła II” zaprezentowała jeszcze jeden utwór J. E. Massenta pt. Thais Meditation. Młodziutkiej flecistce akompaniowała na organach Alicja Adamczyk, dyrygentka chóru AVE. Bardzo podobał się program wykonany przez dzieci - wiersze o Janie Pawle II i piosenki. Dzieci przygotowała s. Karolina, która również z nimi śpiewała. Akompaniował jak zawsze p. Tomasz Kamiński.

Po przyniesieniu Najświętszego Sakramentu z kaplicy, ks. Zenon odprawił nowennę ku czci MB Nieustającej Pomocy. Punktualnie o godz. 18⁰⁰ rozpoczęła się uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem bpa Romana Pindla, naszego nowego ordynariusza, w koncelebrze kilkunastu kapłanów z dekanatu. W kazaniu bp Roman zachęcał do czynienia dobra, ale nie dla

chwaly lecz, aby być światłem. By być dobrym jak Bóg, by ludzie widząc to dobro, chwalili Boga w nas (kazania można posłuchać na www.klemens.beskidy.pl).

Po zakończeniu Mszy św. zostaliśmy zaproszeni na dziedzińiec kościoła, gdzie stoi piękna rzeźba - marmurowe popiersie św. Jana Pawła II autorstwa Wiesława Kamińskiego. Odsłoniła go p. Teresa Pol-Błachut, główna fundatorka, a bp Roman Pindel poświęcił. Temu wydarzeniu towarzyszył śpiew chóru „AVE”.

Miało jeszcze miejsce spotkanie przy stole w sali Czytelni Katolickiej. Tam bp Roman otrzymał na pamiątkę woskowy odlew wizerunku św. Jana Pawła II, wykonany przez naszego Proboszcza. Podarowaliśmy również Biskupowi archiwalny numer „Po górach, dolinach...” (19/2009), gdzie był wydrukowany artykuł ks. Romana Pindla. (Korzystaliśmy wtedy z akcji - Dzielimy się słowem z: www.gloria24.pl Dzielimy_Sie_Słowem/)

• W czwartek przeżywaliśmy uroczystość Bożego Ciała. Na procesję wyszliśmy po pierwszej mszy św., którą celebrował ks. prob. Antoni Sapota a kazanie powiedział ks. Wojciech Medwid.

Na czele procesji był krzyż, za którym podążała grupa mężczyzn, bezpośrednio przed baldachimem, niesionym przez strażaków ubranych w stroje galowe z pięknie błyszczącymi w słońcu szyszakami, szły dzieci sypiące kwiaty i ministranci. Tuż za baldachimem chórzyci prowadzący śpiew i rzesza wiernych.

W tym roku była wyjątkowo piękna, słoneczna, ale nie upalna pogoda. Szliśmy nową trasą. Pierwszy ołtarz, przygotowany przez Różę Żywego Różańca, znajdował się na rogu ulic Grażyńskiego i Słonecznej. Drugi stanął na wprost Miejskiego Domu Spokojnej Starości i został przygotowany przez jego mieszkańców i pracowników. Trzeci ołtarz zatrzymał nas na ul. 3 Maja. Za przygotowanie tego ołtarza była odpowiedzialna służba liturgiczna. Idąc ulicą 3 Maja doszliśmy do ołtarza na Rynku, który przygotowali rodzice dzieci pierwszokomuniijnych. Przy każdym ołtarzu wysłuchaliśmy Słowa Bożego i krótkiej homilii. (można posłuchać w Internecie: www.klemensustron.republika.pl).

Przy każdym ołtarzu udzielane było błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem dla miejsca, dla mieszkających tam ludzi i dla ich pracy.

W kościele, po końcowym błogosławieństwie, Ks. Proboszcz podziękował wszystkim za przygotowanie ołtarzy oraz za tak liczny udział w procesji.

Kącik poetycki

Świątemu Janowi Pawłowi II

Ref. Człowiek dobry jak chleb

To Świąty Ojciec naszego Kościoła.

To On tak bardzo nas umiłował.

Tak bardzo nas umiłował.

Za Twoją miłość, dobroć, mądrość, słowa

Pragniemy Ci gorąco podziękować.

Wdzięcznymi otaczamy Cię sercami,

Z radością, że Ty zawsze jesteś z nami.

Byliśmy z Tobą w trudach i chorobie.

I wiemy, co nasz kraj zawdzięcza Tobie.

Od szczytów Tatr aż po brzegi Bałtyku

Serc kochających w Polsce masz bez liku.

Dzięki za wszystko Ojczy z Watykanu.

Pasterzu świata oraz Bożych planów.

Sam Bóg wprowadził Ciebie na ołtarze

I spełnił najpiękniejsze z polskich marzeń.

Beata Sabath

Ps. Można śpiewać na melodię pieśni „Panie dobry jak chleb”).

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek powiedział :

„Prawdziwa miłość nie ma granic, ale potrafi się ograniczać, aby wyjść na spotkanie drugiego, aby uszanować wolność drugiego”.



*jest kołem
ratunkowym
na morzu życia*

Lekarz otworzył właśnie nowy gabinet i czeka na swojego pierwszego pacjenta. Nagle słychać stukanie do drzwi, po chwili wchodzi jakiś facet. Pielęgniarka długo tłumaczy mu, że trzeba cierpliwie poczekać, bo pan doktor ma mnóstwo pacjentów. W końcu lekarz każe wprowadzić faceta, ale by zrobić na nim wrażenie, podnosi słuchawkę telefonu i zaczyna fantazjować: *Naprawdę nie mogę pana przyjąć, jestem strasznie zapracowany. No...może za miesiąc...Dobrze, proszę jeszcze zadzwonić.* Odkłada słuchawkę i udaje, że dopiero w tej chwili zauważył faceta, pyta:

- Co pana tu sprowadza?

Jestem z telekomunikacji. Przyszedłem podłączyć telefon.

POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Grześ miał zaledwie sześć lat, ale już wiedział, jak modlić się do Pana Boga, ponieważ mama wcześniej nauczyła go modlić się przed snem i jedzeniem i we wszystkich innych okolicznościach jego dziecięcego życia.

Pewnego razu tata i mama wzięli Grzesia ze sobą na przejażdżkę samochodem. Przyczepa była jak domek, w którym można było spać, jeść i bawić się, ale w tym celu trzeba było dotrzeć do lasu i tam odczepić ją i mocno postawić. W drodze jednak trzeba było siedzieć z tatą i mamą w samochodzie.

Grześ nie mógł doczekać się, kiedy dojadą do lasu, kiedy tata odczepi przyczepę i oni rozlokują się tam na kilka dni, żeby spacerować, zbierać grzyby i jagody, łowić w strumieniu ryby i w ogóle odpoczywać od miejskiej krzątaniny i hałasu. Tata wesoło podśpiewywał coś, siedząc za kierownicą samochodu, mama czytała, a chłopiec bawił się swoimi zabawkami na tylnym siedzeniu. Nagle tata zdecydował skrócić na polną drogę, mało mu znaną, ale za to piękniejszą. Pola rozpościerały się po obydwu stronach samochodu jak okiem sięgnąć i wszystko było tak zielone, jasne i radosne. Wydawało się, że nic nie może zakłócić tego przyjemnego widoku. Ale nagle zebrały się chmury, zaćmiły słońce i poszedł ulewny deszcz. Takie deszcze bywają tylko latem. One przychodzą nie wiadomo skąd i również szybko odchodzą, zostawiając nad polami siedmiokolorową tęczę.

Droga nie była wybrukowana i szybko przekształciła się w grzęzawisko. Samochód utknął w błocie, przyczepa też i tata, nie wiedząc, co robić, wydostał się z samochodu, żeby popatrzeć, od czego ma zacząć. Jego nogi zanurzyły się w płynny brud do samego brzegu butów i cały przemókł do nitki. Znów wsiadł do samochodu i z westchnieniem powiedział: «No, jak widać, będziemy musieli siedzieć tu długo». Mama nie zmartwiła się, ale chłopiec przestraszył się i na początku nawet nie wiedział, co powiedzieć i co robić, ale potem zdecydował cichutko pomodlić się do Jezusa, jak go uczyła mama. Wierzył, że Jezus pomoże im, tylko nie wiedział, jak On to uczyni.

Ściemniało. Deszcz przestał padać. W samochodzie było sucho i ciepło. Mama zaopatrzyła się w wodę i jedzenie. Zdecydowali przenocować w przyczepie. Chłopiec jeszcze raz pomodlił się do Jezusa: «Panie,

pomóż nam wydostać się z tego trzęsawiska». Stopniowo deszcz ustał zupełnie. Tata wydostał się z samochodu, zgarnął łopatą błoto z kół, ale wyjechać z bagna jednak nie mógł. Tylny koła buksowały i samochód nie ruszał z miejsca... Trzeba było, żeby ktoś wyciągnął go z błota. Zdarzyło się, że tą drogą do miasta jechał traktorem miejscowy rolnik. Zobaczył tkwiący w błocie samochód, skręcił, zaczepił samochód łańcuchem i wyciągnął go z błota na podeschniętą od słońca część drogi. Chłopiec skakał z radości i dziękował rolnikowi. Nagle przypomniał sobie o swojej modlitwie i zrozumiał, że rolnik ukazał się tu nieprzypadkowo; Wierzył, że Jezus skierował go tu.

Wkrótce i sam rolnik potwierdził to przypuszczenie chłopca. Opowiedział, że wybierając się rano w drogę, długo nie mógł zdecydować, którą drogą ma jechać, ale coś niepowstrzymanie ciągnęło go właśnie na tę drogę, chociaż wiedział, że deszcze ją mocno rozmywają i ta staje się nieprzejezdna. Kiedy zobaczył tkwiący w błocie samochód, sam podziękował Bogu za to, że On przyprowadził go w takie miejsce, gdzie ktoś był w potrzebie i komu mógł pomóc.

Od tej pory chłopiec nigdy nie zapominał dziękować Jezusowi za to, że On wyciągnął ich z błota i nawet podczas modlitwy przed posiłkiem zawsze dodawał: «I dziękuję za to, że Ty wyciągnąłeś nas z bagna».

Giustina

JUBILACI TYGODNIA

Renata Dubiel-Białas

Bogusław Binek
Elfryda Panasiewicz

Krystyna Michalak
Wiesław Tatar
Grażyna Samolej

Jadwiga Galas
Anna Babik

Henrieta Skora-Mojeścik

Janina Kaspura
Domicela Macura
Jerzy Jawor

Zdzisława Pacholczyk
Bogumiła Ferfecka

Wanda Chowaniok

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw.
Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.



„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl